

Marsz narodowców w Hajnówce coraz mniej liczny

24 lutego 2020

„Byli to nasi sąsiedzi, znajomi i bliscy. Ale przede wszystkim byli to ludzie. Kiedy czytam ich imiona, nazwiska i wiek. Wtedy przed oczami stają mi wsie, które tak dobrze znam. Wtedy nie widzę tylko naszych dziadków czy kogoś z przeszłości, ale siebie samą i moje dzieci. Byli to przecież ludzie tacy sami jak my: którzy stąd pochodzili, tu mieszkali, pracowali, mieli swoje rodziny i nie myśląc o jakikolwiek różnicach wspólnie tworzyli tutaj jedną społeczność” – te słowa odczytała podczas zgromadzenia ku czci ofiar Romualda Rajsa „Burego” jedna z jego organizatorek.

Hajnowianie na skwerze w centralnej części miasteczka zebrali się, by zapalić znicze i tym samym pokazać, że będą kultywować swoją pamięć, lokalną tożsamość, nie poddając się narzucaniu oficjalnej polityki historycznej i naciskom nacjonalistów. Byli obecni lokalni władarze, do których dołączyli politycy Lewicy: podlascy działacze Razem i Sojuszu Lewicy Demokratycznej, poseł Adrian Zandberg, kandydat Lewicy na prezydenta Robert Biedroń. Przybyli również podlascy parlamentarzyści Koalicji Obywatelskiej.

Upamiętnienie rozpoczęli młodzi ludzie w wieku licealnym, którzy czytali listę zamordowanych sąsiadów, dziadków, dalszych krewnych, często opisując ich ostatnie chwile. Szokujące przykłady starszych ludzi spalanych żywcem, bezbronnych cywilów rozstrzeliwanych w płytkich, masowych grobach, śmierci małych dzieci wybrzmiały w moich uszach tak przerażająco, jakbym dowiadywał się o zbrodniach Burego po raz pierwszy.

<https://www.youtube.com/watch?v=-WsZcX7P6xI>

Potem nastąpiła chwila ciszy, wrócił spokój, niemal

melancholia, którą odczułem, wysiadając z pociągu z Warszawy. Wrażenie nieporównywalne ze stolicą. Potem wszyscy zgromadzeni zaczęli składać znicze. Mój wzrok przykuła jedna rodzina trzypokoleniowa: babcia, która prawdopodobnie urodziła się po wojnie i знаła bezpośrednio historię pomordowanych, córka oraz kilkuletni chłopiec – wszyscy z przypinką „Pogoni” na piersiach. Kiedy zapytałem się o znaczenie symbolikę tej odznaki, usłyszałem, że noszą, bo jest ona symbolem wolnych Białorusinów.

„Na tych dramatycznych wydarzeniach z przełomu stycznia i lutego 1946 roku powinniśmy się uczyć, czym jest nacjonalizm. Jako przedstawiciele parlamentu jesteśmy tutaj, żeby jasno mówić, że państwo polskie potępia nie tylko przemoc, jak i zbrodnie, które tutaj miały miejsce” – powiedział Adrian Zandberg.

„Dziękujemy, że przyszliście i że jesteście tutaj z nami. Można było przecież zostać w domu – tak jakby zimą 1946 nic się nie wydarzyło albo jakby dzisiaj nic nie miałoby się wydarzyć na ulicach naszego miasta” – mówili organizatorzy. W tym czasie skrajna prawica już gromadziła się pod kościołem Podwyższenia Krzyża Pańskiego.



A gdy ruszyła, było przewidywalnie i powtarzalnie. Kilka czerstwych okrzyków „Cześć i chwała bohaterom”, „Śmierć wrogom ojczyzny”. Zebrała się grupa rekonstrukcyjna z plastikowymi pepeszami i aluminiowymi brauningami wystrojona w tradycyjne mundury paradne rodem z kampanii wrześniowej. Obok każda z uczestniczących grup zaczęła wyciągać swoje mozolnie przygotowane banery – po większości widać było, że recyklingowe na każdą demonstrację niezależnie od okazji, ponieważ dotyczyły oklepanych tematów. Był „Zakaz 447”, „Nie dla LGBT+”, „Śmierć wrogom ojczyzny”, a do tego garstka przygotowanych specjalnie na tą okazję: „Oprawcy i mordercy polskich patriotów – a na drzewach zamiast liści...” , „Bury

Bohater", „Najwięksi wyklęci z wyklętych: Ogień i Bury".

Jednak najbardziej moją uwagę przykuły dwa wyróżniające się na tle innych banery. Jeden przedstawiający Stefana Michnika z napisem „Szechter = Michnik – Przeproś za ojca (Ozjasz Szechter) ; Przeproś za brata! – Precz z komuną!" z przekreślonym symbolem sierpa i młota oraz przekreślonym logiem Gazety Wyborczej. Na marszu w Hajnówce wielokrotnie podkreślano wrogość wobec redakcji na Czerskiej. Przemówienie organizatora wydarzenia oskarżało media „lewackie" (TVN, Wyborcza) o jawne zakłamywanie historii i dokonań „bohatera" Burego. Skandowano „Kłamstwo Michnika, wyrzucić do śmietnika". Drugi był o wiele prostszy. Na kartonowym transparencie zapisano: „Żołnierze Wyklęci walczyli o Polskę – Demokratyczną i Wolnorynkową". Autor tego „dzieła" maszerował w bluzie z logo jakże demokratycznych Narodowych Sił Zbrojnych...

Jednak poza kilkoma kuriozalnymi hasłami oraz oklepaną do granic możliwości narracją skrajnej prawicy „V Marsz Żołnierzy Wyklętych" nie był niczym nowym w przestrzeni politycznej Hajnówki. Wydawało mi się, że zauważyłem wręcz postępujące zmęczenie tematem i polityczną frustrację narodowców. Wiele grup skrajnej prawicy w tym roku zwyczajnie nie przyjechało. Na próżno szukać loga Autonomicznych Nacjonalistów, Szturmowców czy ludzi z środowiska byłego księdza Jacka M. Nie spotkamy także byłego herszta faszystów z ONR – Roberta Bąkowicza. Liczebność uczestników także z roku na rok maleje. Już w ubiegłych latach frekwencja miała się nijak do internetowych przechwałek organizatorów – w 2020 spadła poniżej setki. Liczba kontrmanifestujących, ekspresowo usuniętych z drogi przez policję, spisanych i pouczonych, powoli zbliża się do poziomu samego marszu.

Może przyszedł na to czas – aby ludzie zagarniający symbol Polski Walczącej i plugawiący dobre imię Armii Krajowej za pomocą gloryfikacji zbrodniarza zrozumieli jedną rzecz. To właśnie Armia Krajowa wydała wyrok śmierci na Romualda Rajsa „Burego" za zbrodnię na ludności cywilnej.

Autorstwo: Michał Goworowski

Źródło: Strajk.eu